

Służba Bezpieczeństwa wobec inteligencji twórczej od Października '56 do Marca '68

„Partia, na której ciąży odpowiedzialność za kształtowanie świadomości narodu i wychowywanie go w duchu socjalizmu, nie może być ani obojętna, ani neutralna wobec treści ideowych i moralnych, reprezentowanych w twórczości i działalności kulturalnej” (Referat Władysława Gomułki na temat wytycznych rozwoju oświaty, nauki i kultury na IV Zjeździe PZPR (15 VI 1964), „Nowe Drogi” 1964, nr 7 (182), s. 83).

Truizmem byłoby stwierdzenie, że związek między kulturą a polityką nigdy nie był w historii Polski tak silny jak w okresie władzy komunistów. „Polityka kulturalna” partii wcale nie oznaczała równouprawnienia dwóch członów tej nazwy – kulturę zawsze wymieniano bowiem na drugim miejscu¹, gdyż komuniści dążyli – zwłaszcza w okresie stalinowskim – do podporządkowania sprawom ideologii wszystkich dziedzin życia. Kultura i nauka odgrywały tu szczególną rolę, gdyż komuniści zakładali nie tylko budowę nowego świata, ale i stworzenie nowego człowieka. O wyjątkowym znaczeniu, jakie przypisywano tym dziedzinom, świadczy chociażby nadzorowanie ich przez członków Sekretariatu KC PZPR, sprawujących jednocześnie pieczę nad sprawami bezpieczeństwa (w „okresie błędów i wypaczeń” zajmował się tym Jakub Berman, a w ekipie Gomułki – Zenon Kliszko). Żartowano nawet, że „kultura wcale nie stała się od tego bezpieczniejsza, a bezpieczeństwo bardziej kulturalne”.

Kulturą i nauką „opiekowano się” na trzech poziomach (pomijam tu kwestię cenzury, gdyż to oddzielny temat): dwa z nich były zupełnie jawne, a trzeci tajny. Niewątpliwie jeśli chodzi o możliwości decyzyjne w kluczowych kwestiach, najniżej w hierarchii stały instytucje oficjalnie odpowiadające za sytuację w środowiskach inteligencji, tj. Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Oświaty (od listopada 1966 r. Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego). Rząd PRL – będący formalnie najwyższym organem administracyjnym – wypełniał bowiem jedynie dyrektywy władz PZPR. Znacznie wyżej w tej hierarchii plasowały się partyjne komórki sprawujące

¹ Mówiono więc: „polityka i kultura”, „polityka i twórcy” lub „polityka i sztuka”.

pieczę nad inteligencją, działające przy KC PZPR: Wydział Kultury i Wydział Nauki i Oświaty². Nas jednak najbardziej interesować będzie ten trzeci poziom – tajny, czyli działania Służby Bezpieczeństwa wobec środowisk inteligenckich, a konkretnie metody i zasięg tych działań, przede wszystkim zaś cel zainteresowania aparatu bezpieczeństwa przedstawicielami i grupami inteligencji.

Choć w 1956 r. zależność ludzi kultury i nauki od władzy stopniowo słabła, to proces ten przebiegał nierównomiernie, w różnych środowiskach przybierając nieco inną skalę, tak że nie we wszystkich doszło do buntu wobec „polityki kulturalnej partii”. W środowiskach tzw. inteligencji twórczej najbardziej lojalna wobec władzy była grupa z racji wykonywanego zawodu najbardziej od niej zależna – dziennikarze. Nastroje „rewizjonistyczne” wśród nich wytłumiono już w 1957 r., gdy przeprowadzono weryfikację członkostwa PZPR oraz ograniczono liczbę wydawanych tytułów prasowych, zawieszając te najbardziej proreformatorskie³. Według opublikowanych dziewięć lat później danych, mimo że statystycznie „tylko” co drugi dziennikarz należał do PZPR, w kadrze kierowniczej i kluczowych działach reprezentacja członków partii była jednak dużo liczniejsza⁴. Przyczyniało się to niewątpliwie do sprawnego działania autocenzury w redakcji, która dusiła w zarodku przejawy „niepartyjnego” myślenia. Szczycono się wręcz, że dziennikarstwo stało się dziedziną upolitycznioną: „Polityczny charakter zawodu dziennikarskiego jest pochodną dwóch istotnych cech naszej

² Jest to pewne uproszczenie, często reorganizowano bowiem komórki nadzorujące kulturę i oświatę. W latach 1948–1955 funkcjonowały oddzielne wydziały Oświaty, Nauki i Kultury. Następnie połączono je w jeden Wydział Kultury i Nauki, od czerwca do listopada 1956 r. znowu je rozdzielono na Wydział Nauki i Wydział Kultury. Od lutego do lipca 1957 r. działała wspólna Komisja ds. Oświaty, Nauki i Kultury, którą rozbito potem na Komisję ds. Oświaty i Nauki oraz Komisję ds. Kultury. Tę pierwszą przekształcono w 1959 r. w Wydział Nauki i Oświaty, drugą zaś w 1960 r. w Wydział Kultury. Podział ten niemal bez zmian utrzymał się do końca PRL.

³ T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”*. *Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003, s. 45–47.

⁴ „45,5% osób należy do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 2,7% do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i 2,3% do Stronnictwa Demokratycznego. W sumie więc do partii i stronnictw politycznych należy 50,5% osób. Do organizacji młodzieżowych należy 6,4% osób [...]. Członkami Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich jest 76% zbadanej grupy. Przynależność do partii nie jest więc (i nie była nigdy) warunkiem *sine qua non* pracy w organie partyjnym. (Bezpartyjni dziennikarze pracują również w centralnym codziennym organie PZPR). Najwyższy stopień upartyjnienia notujemy w dziale partyjnym (organizacyjnym). Do PZPR należy tu 89,1% osób (pozostałe zaś do ZSL, SD, ZMS i ZMW). Znaczny odsetek członków partii mamy także w takich działach, jak: ekonomiczny (54%), rolny (51%), depešowy (52%), zagraniczny (48%). Najniższy jest stopień upartyjnienia w działach: popularnonaukowym (18,8%), fotoreportaży (24,2%), młodzieżowym i dziecięcym (24,4%), redakcji technicznej (28,1%). Najwyższy odsetek członków ZSL notujemy w dziale rolnym (14,4%). Stopień upartyjnienia poszczególnych działów odpowiada w zasadzie ich politycznej roli i znaczeniu w działalności prasy. [...] Analiza przynależności partyjnej według stanowisk wykazuje, że najwyższy odsetek członków partii mamy w grupie redaktorów naczelnych i ich zastępców, najniższy – w grupie redaktorów i pracowników działów. A oto dane, przy czym w nawiasach podajemy procent łączny z uwzględnieniem przynależności do ZSL i SD: 1. redaktorzy naczelni – 71,4% (75,4); 2. sekretarze redakcji – 47,8% (51,9); 3. kierownicy działów – 48,8% (56,0); 4. publicyści – 53,7% (56,9); 5. redaktorzy i pracownicy działów – 34,9% (39,8). [...] grupa kierownicza wykazuje w porównaniu z innymi najwyższy stopień upartyjnienia, co jest zrozumiałe, ponieważ stanowiska te wymagają dużego wyrobienia i doświadczenia politycznego. Powyższe dane ilustrują również kierowniczą rolę partii w instytucjach prasowych” (T. Kupis, *Zawód dziennikarza w Polsce Ludowej*, Warszawa 1966, s. 103–106).

prasy: jej partyjności oraz służebnej roli w stosunku do instytucji władzy politycznej. Partyjność rozumiemy jako realizację zasady, »aby przy wszelkiej ocenie wydarzeń stawać wprost i otwarcie na stanowisku określonej grupy społecznej« [cytat z wypowiedzi Lenina – K.R.]. Przeciwnością partyjności jest obiektywizm, ograniczający się do prostego stwierdzenia faktów. Ale czy postawa tzw. obiektywistyczna jest w ogóle możliwa w wykonywaniu zawodu dziennikarskiego. Odpowiedź negatywna jest tu jedynie poprawną odpowiedzią⁵.

Wśród dziennikarzy zdarzały się oczywiście nonkonformistyczne postawy, zwłaszcza na podłożu „rewizjonistycznym”. Wymienić tu należy przede wszystkim Henryka Hollanda, dziennikarza partyjnego aresztowanego w grudniu 1961 r. w związku z rozpowszechnianiem przez niego informacji na temat okoliczności śmierci Ławrientija Berii. Holland podczas rewizji w jego mieszkaniu wypadł przez okno. Przez wiele lat doszukiwano się tu celowego działania SB: jej funkcjonariusze mieli jakoby wyrzucić Hollanda z okna⁶. Co ciekawe, jego pogrzeb stał się raczej okazją do cichej manifestacji politycznej niż wyrażenia solidarności środowiska.

Zupełnie odmienna sytuacja panowała wśród literatów. Przedstawiciele tej grupy stali się bardzo aktywni politycznie, nie tylko oficjalnie, np. w różnych klubach dyskusyjnych czy na zebraniach Związku Literatów Polskich. Towarzyskie kontakty z naukowcami, prawnikami, dziennikarzami, partyjnymi dygnitarzami, ale też z przedstawicielami emigracji na Zachodzie (paryska „Kultura”, londyńskie „Wiadomości”, Radio Wolna Europa) sprawiły, że pisarze znaleźli się w centrum zainteresowania SB.

Zachowań i dążeń tego środowiska w epoce Gomułki nie da się opisać bez scharakteryzowania postaw pisarzy w okresie stalinowskim. Środowisko literackie zostało wówczas zupełnie zinstrumentalizowane. W styczniu 1949 r. na IV zjeździe Związek Zawodowy Literatów Polskich został przekształcony w Szczecinie w Związek Literatów Polskich. Jak oceniano: „Związek tracił charakter stowarzyszenia ludzi uprawiających swój zawód zgodnie z własnymi poszukiwaniami i zainteresowaniami, stawał się ośrodkiem indoktrynacji politycznej, szkołą »inżynierów dusz ludzkich«. [...] Przyjęte postanowienia zobowiązywały pisarzy do »przyswojenia sobie marksistowskiej wiedzy o społeczeństwie«, a polityczne samokształcenie zbiorowe stało się wkrótce jednym z ważnych zadań Związku”. Uformowany według radzieckich wzorców nowy związek „stał się przede wszystkim pośrednikiem między władzami państwowymi a twórcami, a w pewnych sytuacjach ośrodkiem przekazującym i realizującym odgórne zarządzenia”⁷.

To, że państwo miało monopol wydawniczy, umożliwiło szybkie zepchnięcie na margines tych nielicznych krajowych pisarzy, którzy nie legitymizowali swoim

⁵ *Ibidem*, s. 228–229.

⁶ Kwestię tę próbuje wyjaśnić Krzysztof Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006. Udział w pogrzebie Hollanda dygnitarzy partyjnych, w tym kilku członków KC PZPR, Gomułka odebrał jako manifestację polityczną usuwanych ze stanowisk „rewizjonistów”.

⁷ O.S. Czarnik, *Między dwoma sierpniami. Polska kultura literacka 1944–1980*, Warszawa 1993, s. 102–105. Szerzej na temat ZLP w okresie stalinowskim zob. K. Woźniakowski, *Między ubezułasnowaniem a opozycją. ZLP w latach 1949–1959*, Kraków 1990; D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000.

nazwiskiem i autorytetem rządów komunistów lub nie zgadzali się na odgórnie narzucane socrealistyczne kanony w literaturze (m.in. Jerzy Zawieyski i Zbigniew Herbert). Postawę zdecydowanej większości literatów w latach stalinowskich trafnie scharakteryzował Andrzej Werner: „Tylko na początku tego ciemnego okresu, gdzieś może do roku 1951–1952 mówić można o ideologicznym zaangażowaniu, bezrozumnej euforii. [...] Po roku 1952 był już strach, łatwiej niż w innych okresach zrozumiały, bo było czego się bać, ale też przecież nigdy do końca usprawiedliwiony, bo groźbą była raczej utrata przywilejów związanych z posłusznym wykonywaniem zawodu niż jakieś szczególnie srogie represje”⁸.

W procesie odwilży pisarze odegrali niebagatelną rolę. W połowie lat pięćdziesiątych pojawił się nurt tzw. literatury rozrachunkowej. Co istotne, rozrachunek ten nie dotyczył wstydlivej postawy środowiska w czasach stalinizmu, a raczej totalitarnego charakteru systemu. Liczni intelektualiści uważali bowiem swoje poparcie dla niego za życiową klęskę, do której nie od razu potrafili się przyznać⁹, kompleks „okresu błędów i wypaczeń” rzucał się zaś cieniem na ich późniejszą działalność pisarską i publiczną. W rezultacie dla wielu tych, „którzy splamili się współudziałem w tworzeniu stalinowskiej Polski, była to – jak się okazało po latach – *felix culpa*, szczęśliwa wina, zdarzenie w duchowej biografii, które wiele pomogło zrozumieć, dopingowało do rozmaitych odważnych i pożytecznych dla wszystkich przedsięwzięć”¹⁰.

To właśnie literaci, a szerzej inteligencja, poparli w 1956 r. Gomułkę. Symbolem przemian w ZLP stał się przewodniczący nowego Zarządu Głównego związku Antoni Słonimski. Wkrótce nastąpiło jednak rozczarowanie. Już w 1957 r. ekipa „Wiesława” rozwiązała studenckie czasopismo „Po prostu”, będące w istocie „organem rewizjonistów”, walczących o utrzymanie zdobyczy Października i dalsze przemiany w kraju. Władze nie dopuściły również do ukazania się pierwszego, złożonego już numeru miesięcznika literackiego „Europa”. W konsekwencji z szeregów PZPR demonstracyjnie wystąpiła grupa pisarzy – redaktorów „Europy”, co było wydarzeniem bezprecedensowym. Represje wobec nich trwały krótko, gdyż i nazwiska były zbyt znane (Jerzy Andrzejewski, Marian Bieliński, Stanisław Dygat, Paweł Hertz, Mieczysław Jastrun, Jan Kott, Adam Ważyk, Juliusz Żuławski), i epoka była znacznie inna niż poprzednia.

⁸ A. Werner, *Wina niewinnych i niewinność winnych. Rzut oka na związki polityki z literaturą i literatury z polityką w PRL* [w:] *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*, red. A. Brodzka, Warszawa 1994, s. 190–191.

⁹ „Rozpad dotychczasowych struktur życia kulturalnego był faktem. Wiadome też były ogromne szkody, jakie przyniósł stalinizm. W rozrachunkach dominowało raczej poczucie wyzwolenia ze stalinowskiego czadu niż potrzeba refleksji nad jego zniewalającą siłą – pisarze chyba nazbyt czuli się współwinni, aby mogli się na ten temat wypowiadać” (Z. Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 159). „Błędy poprzedniego okresu wpłynęły na postawy wielu pisarzy, którzy często przeżywali je jako osobistą klęskę. Odżywały reminiscencje ideowe przeszłości. Spotęgowały się wpływy burżuazyjnych i socjaldemokratycznych ideologii, które znalazły swój wyraz w rewizjonizmie. Powstawały dzieła krytykujące socjalistyczną rzeczywistość. [...] Wielu pisarzy zerwało z partią organizacyjnie. Rozliczenia z partią i z poprzednim okresem znalazły wyraz w twórczości” (J. Skrzypiec, *Polityka kulturalna Polski Ludowej. Osiągnięcia – słabości – problemy*, Warszawa 1985, s. 105).

¹⁰ M. Zalewski, *Ułomni świadkowie*, rec. Jacek Trznadel, *Hańba domowa*, „Res Publica” 1989, nr 7, s. 107–109.

Za niewątpliwy sukces władz należałoby uznać zmianę Zarządu Głównego ZLP w 1959 r. Słonimskiego, stojącego na stanowisku obrony wolności twórczej, zastąpił wygodniejszy dla władz Jarosław Iwaszkiewicz. Przynajmniej niektórzy pisarze zdążyli się już jednak zarazić bakcylem wolności. W partii nie rozumiano lub nie chciano tego zrozumieć, widząc w tym raczej swojego rodzaju modę na nonkonformizm, umiejętnie podsycany przez wroga: „pisarze dziś szukają dla siebie ryzyka samotności, przeciwstawiają tę sytuację, która ma zapewnić pisarzowi godność i niezależność, pozycji pisarza poddającego się sugestiom partii, pisarza, który czuje się współodpowiedzialnym za awangardowy, aktywny kolektyw. [...] wstydzą się konformizmu. Starają się ustawić przeto w pozycji krytyków rządzącej w kraju ideologii. Sugerują się zainteresowaniem Zachodu kapitalistycznego dla polskich rewizjonistów jako wyrazicieli rzekomej świeżości i oryginalności myśli. Nie pojmują, że ten Zachód interesują po prostu wszelkie trudności wewnętrzne komunizmu”¹¹.

Na tym etapie głównym zagrożeniem dla władz w środowisku inteligencji był jednak ruch klubowy. Powstałe podczas odwilży kluby dyskusyjne były jedną z głównych zdobyczy owego okresu. Ponieważ stały się forum publicznej wymiany myśli, także jawnie krytycznych wobec władz, starano się metodami administracyjnymi likwidować już istniejące i nie dopuszczać do legalizowania nowych. Jako przykład może tu posłużyć polityka władz wobec klubów inteligencji katolickiej: w połowie 1957 r. odmówiono rejestracji Ogólnopolskiego Klubu Postępowej Inteligencji Katolickiej, pozwolono zaś na zarejestrowanie KIK-ów tylko w Warszawie, Poznaniu, Toruniu, Krakowie i Wrocławiu¹².

Największe znaczenie dla kształtowania się postaw opozycyjnych w epoce Gomułki miał na pewno założony jeszcze w 1955 r. Klub Krzywego Koła o charakterze towarzyskim, ale zarazem elitarny. W zebraniach klubu uczestniczyła śmietanka warszawskiej inteligencji, zarówno tej związanej z partią, jak i dalekiej od partii. Wśród najwybitniejszych członków KKK należy wymienić profesorów Stanisława i Marię Ossowskich, Tadeusza Kotarbińskiego, Oskara Langego oraz Adama Schaffa, a także ministra oświaty w latach 1956–1959 Władysława Bieńkowskiego. Łączyła ich zasada tolerancji wobec odmiennych poglądów. Zebrania klubu składały się z dwóch części: referatu wygłoszonego przez prelegenta, poświęconego sprawom politycznym, gospodarczym i kulturalnym, oraz dyskusji, w których często padały bardzo odważne jak na tamte czasy głosy. Klub w dużej mierze funkcjonował dzięki kontaktom z Komitetem Warszawskim PZPR – jego delegat był obecny na zebraniach. Klub Krzywego Koła zlikwidowano dopiero w lutym 1962 r. Fakt ten czasem uznaje się za zamknięcie procesu odchodzenia ekipy „Wiesława” od Października.

Po likwidacji KKK jedynym forum krytykującym władze stał się Związek Literatów Polskich. Wielu jego członków uczestniczyło w działalności klubu – Paweł Jasienica i Jan Józef Lipski pełnili nawet funkcję prezesa. Mimo że

¹¹ *Partia i literaci. Dokumenty Biura Politycznego KC PZPR 1959*, Łowicz 1996, s. 45 (z referatu Stefana Żółkiewskiego *Uwagi o literaturze*, przygotowanego na posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR 19 I 1959 r.).

¹² Zob. A. Friszke, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997, s. 49.

w związku istniała silna frakcja partyjna (jej najbardziej charakterystyczną postacią był Jerzy Putrament, wspierany przez Władysława Machejka i Bohdana Czeszkę), na zebraniach i zjazdach ZLP domagano się ujęcia w ramy prawne instytucji cenzury, tak aby przysługiwało odwołanie od jej decyzji, i protestowano przeciw kolejnym ograniczeniom wolności słowa. Burzę wywołało zamknięcie w 1963 r. dwóch rewizjonistycznych w ocenie władz pism kulturalnych, „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”, oraz powołanie na ich miejsce – w atmosferze skandalu – w pełni prorządowej „Kultury” warszawskiej¹³. Przez kilka lat nowe czasopismo bojkotowano w towarzystwie i środowisku. Redaktor naczelny „Kultury” Janusz Wilhelmi uosabiał dążenia władz do pacyfikacji środowisk twórczych.

Rok później doszło do bodaj najgłośniejszego protestu intelektualistów w PRL – wystosowania do władz *Listu 34*. Jego sygnatariusze – znane osobistości życia kulturalnego i naukowego w kraju (m.in. Jerzy Andrzejewski, Maria Dąbrowska, Karol Estreicher, Aleksander Gieysztor, Stefan Kisielewski, Zofia Kossak, Tadeusz Kotarbiński, Maria Ossowska, Jan Parandowski, Władysław Tatarkiewicz, Melchior Wańkiewicz) – domagali się „zmiany polskiej polityki kulturalnej w duchu praw zagwarantowanych przez konstytucję państwa polskiego i zgodnych z dobrem narodu”. Pismo, złożone 14 marca 1964 r. w Urzędzie Rady Ministrów przez Słonimskiego, nie doczekało się odpowiedzi. Władze zareagowały dopiero wtedy, gdy treść listu dotarła na Zachód (o udział w tym bezpodstawnie podejrzewano Jana Józefa Lipskiego) i została ogłoszona na antenie RWE. Sygnatariuszy listu represjonowano oraz uruchomiono akcję zbierania podpisów pod „kontrlistem”, mającym świadczyć o masowym poparciu polityki PZPR w środowiskach twórczych i naukowych. „Kontrlist” podpisało w sumie około sześciuset osób (notabene nie uczyniło tego relatywnie wielu literatów – członków partii)¹⁴. Jak się wkrótce miało okazać, nie traktowały tej swoistej deklaracji lojalności zbyt zobowiązująco¹⁵.

Dwa lata później nastąpił drugi po sprawie „Europy” exodus pisarzy z partii. Profesor Leszek Kołakowski, uznawany przez władze za czołowego rewizjonistę, po wygłoszeniu bardzo krytycznego przemówienia na temat dorobku kulturalnego dekady Gomułki (21 października 1966 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego) został usunięty z partii. List w sprawie przywrócenia mu legitymacji PZPR podpisało piętnastu pisarzy i krytyków literackich – członków Podstawowej Organizacji Partyjnej przy ZLP. Poparło ich następnie pięciu kolejnych literatów. Wskutek „rozmów wyjaśniających” Pawła Beylina, Jacka Bocheńskiego, Tadeusza Konwickiego i Wacława Zawadzkiego wykluczono z PZPR. W geście solidarności z nimi legitymacje partyjne oddała grupa

¹³ O „Kulturze” warszawskiej zob. T. Mielcarek, *op. cit.*, s. 175–220.

¹⁴ Zob. J. Eisler, *List 34*, Warszawa 1993, s. 40–81; T. Jastrun, *Mysz, która ryknęła*, cz. 1, „Nowa Res Publica” 1994, nr 3, s. 2–12; cz. 2, *ibidem*, 1994, nr 4, s. 17–25.

¹⁵ „Złożenie podpisu pod owym »kontrlistem« nie oznaczało jeszcze wcale rzeczywistego poparcia dla partii. Odwrotnie – właśnie z tej okazji okazało się, że myślenie bardzo wielu, także partyjnych pisarzy różni się znacznie od myślenia KC PZPR; dowiodły tego zarówno Zjazd Delegatów ZLP w Lublinie (IX 1964), gdzie nawet sygnatariusze »kontrlistu« zachowywali się »niepartyjnie«, jak i listopadowe przesłuchania tych członków, którzy go nie podpisali” (M. Fik, *Marcowa kultura*, Warszawa 1995, s. 110).

znanych literatów¹⁶. Mając w pamięci sprawę „europejczyków”, strona partyjna oceniała, że „dopiero odejście drugiej grupy (szesnastu) z POP zaczyna stwarzać przesłanki do [jej] odrodzenia”¹⁷.

Działania partii napotykały coraz silniejszy opór w środowisku pisarzy i pozostałych grup inteligencji. Coraz więcej osób znajdowało w sobie odwagę, by powiedzieć, że nie tylko w sferze kultury nie zgadzają się z linią PZPR i nie widzą dla siebie w niej miejsca. Jawnie buntowniczy charakter miało nadzwyczajne zebranie Oddziału Warszawskiego ZLP 29 lutego 1968 r. Pisarze poparli hasła studentów, domagających się przywrócenia na scenę *Dziadów*. Wówczas padły znamienne słowa Stefana Kisielewskiego o „dyktaturze ciemniaków”. Wcale nieprzypadkowo w Marcu 1968 obok hasła „Studenci do nauki” pojawiło się także drugie: „Literaci do pióra”. Antyinteligentki charakter kampanii propagandowej był rezultatem postawy tego środowiska wobec polityki Gomułki.

Wydaje się, że o aktywniejszym działaniu aparatu bezpieczeństwa w środowisku inteligencji twórczej i naukowej można mówić dopiero w odniesieniu do schyłku lat pięćdziesiątych. Oczywiście już wcześniej poszczególne osoby znajdowały się w tzw. operacyjnym zainteresowaniu SB¹⁸, ale wiązało się to z ich pochodzeniem społecznym, działalnością w okresie okupacji lub antyradzieckimi wypowiedziami (także z okresu międzywojennego). W latach czterdziestych i pięćdziesiątych działania bezpieki nie dotyczyły inteligencji jako grupy – jeżeli kiedykolwiek stanowiła realne zagrożenie dla systemu, to nie wówczas. Bezpośrednio po wojnie niebezpieczne dla systemu były przede wszystkim organizacje niepodległościowe i ich zbrojne oddziały partyzanckie, a także jawny wróg polityczny – Polskie Stronnictwo Ludowe. Po spacyfikowaniu podziemia niepodległościowego i zmonopolizowaniu sceny politycznej za głównego wroga uznano Kościół katolicki¹⁹.

Kiedy wszystko było na najlepszej drodze do definitywnego podporządkowania społeczeństwa, umarł Józef Stalin i w ZSRR rozgorzała walka o władzę, w rezultacie której nastąpiła odwilż. Aparat bezpieczeństwa funkcjonujący w Polsce wyszedł z niej bardzo osłabiony. Nadawane przez RWE audycje Józefa Światły, byłego wicedyrektora X Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, obnażyły charakter i cele tej instytucji²⁰. Wszechwładny dotąd resort bezpieczeństwa zreorganizowano²¹. Przez „organa” przetoczyła się fala

¹⁶ Protokoły rozmów z pisarzami zob. *Szczerze mówiąc – nie*, wstęp i oprac. B.N. Łopieńska, „Res Publica” 1991, 7–8, s. 14–58.

¹⁷ M. Fik, *Autorytacie wróć? Szkice o postawach polskich intelektualistów po Październiku 1956*, Warszawa 1997, s. 56.

¹⁸ Na przykład materiały zbierane na przedstawicieli profesury Uniwersytetu Jagiellońskiego, zob. R. Terlecki, *Profesorowie UJ w aktach UB i SB*, Kraków 2002.

¹⁹ Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006.

²⁰ Zob. Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii*, Londyn 1986.

²¹ W 1954 r. MBP rozbito na dwie instytucje: MSW – obejmujące MO, ORMÓ, Wojska Ochrony Pogranicza, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego i więziennictwo oraz Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego – w dużym stopniu odwzorowujący strukturę MBP, z podziałem aż na dziesięć departamentów operacyjnych. W listopadzie 1956 r. w wyniku reorganizacji MSW podporządkowano bezpośrednio jednostki SB, ograniczono liczbę departamentów operacyjnych do trzech: Departament I – wywiad; Departament II – kontrwywiad; Departament III – walka z działalnością antypaństwową

zwolnień. Najbardziej skompromitowanych zeznaniami Światły funkcjonariuszy postawiono przed sądem²².

Minęło kilka lat, zanim nowe Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okrzepło organizacyjnie. Na odprawie krajowej aktywu kierowniczego MSW 13 maja 1959 r. przedstawiciel KC PZPR Edward Ochab przypominał zebrany: „Wy jesteście organem dyktatury proletariatu, realizujecie politykę tego państwa, politykę tę określa partia. Jeżeli polityka partii nie będzie głęboko rozumiana, uznawana za słuszną przez pracowników bezpieczeństwa będących na eksponowanych pozycjach, no to najlepsze instrukcje służbowe sprawy nie załatwią”²³. Prezentując stanowisko partii, Ochab podkreślił: „Wykazaliśmy dużo cierpliwości i słuszenie, że kierownictwo partyjne wykazało dużo cierpliwości w wyjaśnianiu swej polityki, w spokojnym oddziaływaniu czy próbach oddziaływania na inteligencję twórczą. Nasza dotychczasowa cierpliwość – no przez niektórych jest tłumaczona opacznie, że my jesteśmy słabi, że my nie potrafimy sobie dać rady z tymi elementami w gruncie rzeczy antysocjalistycznymi, chociaż one często występują jako niby ci prawdziwi socjaliści, reprezentanci demokratycznego, humanistycznego, czy jeszcze jak tam określanego socjalizmu. Wydaje mi się, że będziemy musieli w niektórych wypadkach i ostrzej zareagować, jeśli nasze słowa przestrogi nie pomogą”²⁴. Wkrótce zaostrzono politykę wobec reprezentantów „humanistycznego socjalizmu”.

„U nas w kraju są grupy, a nawet środowiska ludzi wrogo ustosunkowanych do władzy ludowej, którzy jednak z różnych względów nie ośmielają się wystąpić z czynną wrogą działalnością. Zadaniem służby bezpieczeństwa jest tutaj dopilnowanie, aby ci ludzie nie aktywizowali się. Są to więc pewnego rodzaju zadania profilaktyczne, polegające na niedopuszczeniu do tego, aby ludzie ci nabrali śmiałości do aktywnych wrogich wystąpień. A ośmielić ich może perspektywa bezkarności ich wystąpień. Toteż każdy zaistniały akt o charakterze politycznym z ich strony musi się spotkać z natychmiastową reakcją ze strony służby bezpieczeństwa” – stwierdził w referacie wygłoszonym na tejże naradzie minister spraw wewnętrznych Władysław Wicha²⁵. Rzecz jasna słowa te nie dotyczyły jedynie inteligencji, ale należy wziąć pod uwagę, że padły niedługo po pierwszym za Gomułki procesie politycznym uderzającym w to właśnie środowisko: w lipcu 1958 r. Hannę Szarzyńską-Rewską skazano na 3 lata więzienia za samo posiadanie (!) paryskiej „Kultury”²⁶.

W interesującym nas okresie „zwalczanie elementów rewizjonistycznych (polskich) i liberalnych, ochrona środowisk naukowych, twórczych, kulturalnych i młodzieżowych przed dywersją i penetracją »Kultury« paryskiej” były obowiązkiem Wydziału IV Departamentu III MSW, który współpracował z innymi

w kraju. W 1962 r. powstał jeszcze Departament IV do walki z Kościołem. Zob. M. Piotrowski, *Ludzie bezpieki w walce z narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978*, Lublin 2000, s. 15–23.

²² K. Szwagrzyk, *Kierownictwo Departamentu X MBP przed sądami PRL* [w:] *Departament X MBP: wzorce – struktury – działanie*, red. K. Rokicki, (w druku).

²³ AIPN, MSW II, 318, Sprawozdanie z odprawy krajowej aktywu kierowniczego MSW, k. 110.

²⁴ *Ibidem*, k. 95.

²⁵ *Ibidem*, k. 26.

²⁶ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 175, 176.

wydziałami tegoż departamentu, zwłaszcza z Wydziałem III odpowiedzialnym za „zwalczanie dywersji ideologicznej i politycznej Radia »Wolna Europa« i innych rozgłośni zagranicznych w języku polskim”, Departamentem II – kontrwywiadem, rozpracowującym m.in. cudzoziemców przebywających w Polsce, oraz biurami „B” (obserwacja) i „W” (perlustracja korespondencji)²⁷.

Rozpracowanie środowisk inteligencji nie było wcale łatwe. Podstawowym problemem był niski poziom intelektualny kadr aparatu bezpieczeństwa. Dopiero w 1955 r. funkcjonariuszy ze średnim wykształceniem (w tym „średnim niepełnym”) było więcej niż tych z wykształceniem podstawowym. Rzadko który ubek miał wtedy wyższe wykształcenie²⁸. Choć kierownictwo MSW naciskało na podnoszenie poziomu wykształcenia funkcjonariuszy, zdawało sobie sprawę, że zazwyczaj ich edukacja jest powierzchowna i ma czysto formalny charakter. Minister Wicha piętnował taką praktykę, jako nieprzynoszącą korzyści w pracy operacyjnej: „zależy nam na faktycznym podniesieniu ogólnego poziomu intelektualnego naszych pracowników. [...] dają się zauważyć często poważne trudności w pracy, gdy mamy do czynienia z wrogą działalnością, między innymi w środowiskach inteligenckich. Wielu pracowników nie potrafi znaleźć w tych środowiskach płaszczyzny do rozmów i nawiązania kontaktów”²⁹.

Poza tym należało uwzględnić specyfikę środowiska inteligentów, którzy prowadzili bardzo towarzyski tryb życia i dużo czasu spędzali poza miejscem zameldowania. Spotykali się w związkach, stowarzyszeniach, klubach, kawiarniach, ale też w mieszkaniach prywatnych. Odwiedzali ambasady, wyjeżdżali za granicę. Już w latach pięćdziesiątych istniały techniczne możliwości podsłuchiwania i nagrywania rozmów, zarówno telefonicznych, jak i prowadzonych w pomieszczeniach. Było to jednak bardzo kosztowne. Dlatego pewne zdziwienie może budzić decyzja władz o likwidacji KKK, skupiającego najbardziej aktywne politycznie jednostki. Sam klub mógł stanowić „wentyl bezpieczeństwa” i właśnie ułatwić rozpoznanie środowiska inteligencji twórczej, przede wszystkim warszawskiej³⁰. Co prawda zebrania w klubie nagrywano, ale zaczął on odgrywać znacznie większą rolę niż ta, którą wyznaczyło mu MSW i partia, co w ostateczności przesądziło o jego rozwiązaniu.

Rozwój techniki operacyjnej przyczyniał się do szerszego stosowania środków technicznych. Świadczy o tym chociażby komplet rozmów głównych bohaterów Marca 1968. Wykorzystywano również inne, tradycyjne techniki operacyjne, np. fotografię. Wywiadowcy Biura „B” sporządzali fotograficzną dokumentację dotyczącą „figuranta” (tak w żargonie bezpieki nazywano osobę obserwowaną)

²⁷ M. Piotrowski, *op. cit.*, s. 19–21.

²⁸ K. Rokicki, *Aparatu obraz własny. Analiza wykresów porównawczych dotyczących kadry aparatu bezpieczeństwa publicznego 1944–1955* [w:] „Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005.

²⁹ AIPN, MSW II, 318, Sprawozdanie z odprawy krajowej aktywu kierowniczego MSW, k. 83.

³⁰ O inspiracyjnej roli bezpieki w powstaniu KKK pisał już Witold Jedlicki, *Klub Krzywego Koła*, Paryż 1963. Z taką tezą nie zgadzają się Andrzej Friszke, *Początki Klubu Krzywego Koła*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2004, z. 149, s. 44–86, oraz Paweł Ceranka, *Sprawa o kryptonimie „Kwadrat”*, *ibidem*, 2005, z. 152, s. 86–100. Obaj badacze doszli do wniosku, że chociaż władze partyjne doskonale wiedziały o powstaniu klubu i były mu przychylnie, to mówienie o inspiracyjnej roli partii czy aparatu bezpieczeństwa (mimo agenturalnej działalności niektórych założycieli KKK) jest nadużyciem.

oraz tych, z którymi się spotykał³¹. Już w drugiej połowie lat sześćdziesiątych używano w tym celu także kamer. Znany jest film, na którym Jacek Kuroń wraz z żoną wychodzą z kawiarni i żegnają się z prof. Kołakowskim. Następnie ukryta w samochodzie kamera „podąża” za małżeństwem Kuroniów. Za chwilę ta sama scena pożegnania przed kawiarnią i... druga kamera filmuje z kolei oddalającego się Kołakowskiego!³²

Innym działaniem technicznym był przegląd korespondencji. Po złożeniu zamówienia na konkretne nazwisko kontrolowano listy wysyłane przez „figuranta” oraz przychodzące na jego adres domowy i do pracy. Zajmowały się tym specjalne komórki ulokowane w urzędach pocztowych. Listy zatrzymywano jedynie wtedy, gdy miały stanowić dowód rzeczowy – w pozostałych przypadkach sporządzano z nich skróty bądź odpisy. Nie gwarantowało to jednak – mimo zupełnej czasem beztraski „figurantów” – dostępu do pełni informacji.

Najważniejszym źródłem informacji był i pozostał niewątpliwie człowiek. W 1957 r., czyli tuż po wspomnianych zmianach organizacyjnych w aparacie bezpieczeństwa, Wydział IV Departamentu III MSW miał 4 zwerbowanych agentów i 34 informatorów w środowiskach inteligencji, a pod koniec roku odpowiednio 5 oraz 22. Osobną siecią donosicieli dysponowały wydziały III komend wojewódzkich MO (odpowiedniki Departamentu III w terenie), zapewne część z nich działała też w interesujących nas środowiskach³³.

Z czasem nastąpiło rozbudowanie siatki informatorów. W 1963 r. Wydział IV miał wśród inteligencji 16 tajnych współpracowników (na jednego funkcjonariusza operacyjnego przypadało statystycznie dwóch TW). Można by powiedzieć, że to i tak niewiele, że infiltracja tego środowiska była powierzchowna, gdyby nie to, że jednocześnie Wydział IV miał do dyspozycji aż 145 „kontaktów poufnych” (były to najczęściej osoby zobowiązane do kontaktów z SB ze względu na piastowane stanowisko czy funkcję – stanowiące nierejestrowaną formalnie i w praktyce „nieco mniej wartościową” agenturę). Kierownictwo Departamentu III nie było jednak zadowolone z rezultatów: „Jednym ze słabszych ogniw naszej pracy jest niedostateczne rozpoznanie i praca operacyjna w niektórych środowiskach. Mimo licznych faktów wrogich wystąpień mamy nadal słabe rozeznanie operacyjne, zwłaszcza w środowiskach intelektualnych, zwłaszcza na stykach kraj–zagranica”³⁴.

³¹ Co ciekawe, aby zapobiec dekonspiracji agentów przez „figuranta” oraz umożliwić podjęcie bezpośredniej obserwacji osób, z którymi się spotykał (np. w celu ustalenia danych osobowych), wyznaczano kilku zmieniających się wywiadowców. Nadawali oni pseudonimy osobom obserwowanym wedle własnego upodobania. Najczęściej nadawali „figurantom” ze środowiska inteligencji pseudonim „Okularnik”.

³² *Tajne taśmy SB*, reż. Piotr Morawski, 2002, produkcja Media Kontakt i TVP.

³³ Wyróżniał się tu Wydział III KWMO Katowice – 20 agentów i 117 informatorów. Warto wymienić też komendy wojewódzkie MO w Poznaniu – 16 agentów i 175 informatorów, oraz Krakowie – 10 agentów i 148 informatorów, a także Komendę Stołeczną w Warszawie – 2 agentów i 129 informatorów. Najslabiej uplasowały się KWMO w: Warszawie – bez agentury, 58 informatorów; Koszalinie – 3 agentów i 42 informatorów; Gdańsku – 2 agentów i 102 informatorów; Opolu – 3 agentów i 91 informatorów (AIPN, 0366/12, Sprawozdanie dotyczące stanu i ruchu sieci agenturalnej oraz spraw ewidencji operacyjnej Departamentu III i Wydziałów III Służby Bezpieczeństwa KWMO za rok 1957, k. 2, 3, 29).

³⁴ AIPN, MSW II, 3745, Główne kierunki pracy operacyjnej Departamentu [III MSW] na rok 1964, b.d., b.p.

To agenci przekazywali treść prywatnych rozmów w kawiarniach, przebieg balów sylwestrowych itp., zapewniając dopływ informacji z tego plotkarskiego, lecz dla samych oficerów bezpieki dosyć hermetycznego środowiska. Dość wspomnieć, że funkcjonariusze SB nie wszędzie potrafili wejść, w wielu miejscach byli z łatwością dekonspirowani. W styczniu 1967 r. śledzący Antoniego Słonimskiego (którego jako „figuranta” nazwano „Sajmonem”) funkcjonariusz Biura „B” raportował: „W kawiarni »Antyczna« prowadzenie obserwacji jest utrudnione, gdyż figurant zna większość bywalców kawiarni”. Funkcjonariusz, który chciał prowadzić obserwację w SPATiFie, odnotował natomiast: „Z uwagi na to, iż wstęp do ww. klubu jest wyłącznie za okazaniem karty wstępu, obserwacji wewnątrz nie prowadzono”³⁵. Bywały też inne „przeszkody”: „W kawiarni »Antyczna«, jak wiadomo, z uwagi na sąsiedztwo osławionego »blaszaka« przebywają osobnicy z półświatka homoseksualistów, co stwarza bardzo nieprzyjemną atmosferę i dodatkowe trudności w prowadzeniu obserwacji, gdyż interesują się każdą osobą, która wejdzie do kawiarni”³⁶.

Obraz środowiska wyłaniający się z materiałów SB jest zdecydowanie negatywny. Luminarze polskiej nauki i kultury przedstawiani są w nich jak ostatnie lumipy, łajdaki i moralne zera, co wynika z tego, że resort był najbardziej zainteresowany pozyskiwaniem informacji kompromitujących rozpracowywane przez niego osoby. Dlatego też każdą informację mogącą świadczyć o słabości, nałogu, nieuczciwości „figuranta” wybijano na plan pierwszy, najczęściej przejaskrawiano, a później powtarzano przy każdej następnej charakterystyce rozpracowywanej osoby. Miało to ogromny wpływ na postrzeganie buntującej się części inteligencji przez władze partyjne. Raporty środowiskowe w formie notatek służbowych lub części informacji ze szczebla ministerialnego – trafiały na biurka najwyższych dygnitarzy partyjnych. Kierownictwo MSW selekcjonowało i uzupełniało materiał, np. załączało fragmenty podsłuchów lub doniesień agencjonalnych, odważniejszych wypowiedzi członków ZLP, tworząc w ten sposób dosyć jednostronny obraz.

Nie sposób wymienić tu wszystkich osób ze środowisk inteligencji pozostających „w operacyjnym zainteresowaniu” SB. W sytuacji, kiedy pod obserwacją były całe grupy, jak np. pisarze należący do ZLP, każdy niepokorny wobec władzy gest był przez aparat bezpieczeństwa zauważany. Osoby znane z konsekwentnej opozycyjnej postawy stale obserwowano, np. Antoniego Słonimskiego, Jana Józefa Lipskiego, Januarego Grzędzińskiego, Pawła Jasienicę. Ten ostatni ponad dwadzieścia lat pozostawał „obiektem” zainteresowania bezpieki (nie bez znaczenia była tu również jego partyzancka przeszłość). W ostatnich latach życia przydzielono mu agentkę o pseudonimie „Ewa”, która została nawet jego żoną. Jasienica prawdopodobnie zdawał sobie sprawę, że został osaczony, gdyż w swoim pamiętniku zanotował: „Mój dom wcale nie jest moją twierdzą. Nie jestem panem szuflady mojego biurka”³⁷.

³⁵ AIPN, 0204/1203, t. 8, Materiały z obserwacji Antoniego Słonimskiego, k. 25, 30.

³⁶ *Ibidem*, k. 23.

³⁷ J. Morawski, *Pisarz pod nadzorem*, „Rzeczpospolita”, 6–7 IV 2002. Szerzej o tej sprawie zob. „Ewa” zgłoś się, czyli donosy na literatów, wstęp i oprac. B.N. Łopieńska, „Res Publica” 1990, nr 7–8.

Aby zobrazować metody działania MSW w środowiskach inteligencji w interesującym nas okresie, warto przedstawić dwie nieco zapomniane już sprawy, świadczące o różnorodności środków stosowanych przez SB dla osiągnięcia założonego celu. Sprawy te nie dotyczą najbardziej znanych postaci życia intelektualnego w kraju, ale oddźwięk procesów, jakie tym osobom wytoczono w następstwie rozpracowania przez SB, sprawił, że zrobiło się o nich głośno także za granicą.

Bohaterem pierwszej z nich stał się w 1965 r. siedemdziesięcioletni wówczas Jan Nepomucen Miller, przed wojną jeden z czołowych pisarzy lewicy, zaangażowany w walkę z ograniczeniami politycznymi i cenzurą w działalności publicystycznej. Był m.in. sygnatariuszem protestu przeciw katowaniu więźniów brzeskich w 1930 r. Współorganizował pod okupacją niemiecką komitet pomocy pisarzom (1939–1940), a następnie komitet pomocy pisarzom pochodzenia żydowskiego (1941–1943). Nauczał na tajnych kompletach. Tuż po wojnie czynnie poparł komunistyczną administrację, m.in. kierował departamentem w Ministerstwie Kultury i Sztuki; w 1946 r. został posłem Krajowej Rady Narodowej. Nie zerwał jednak kontaktów z literaturą: ponownie stanął na czele Warszawskiego Oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich. W 1947 r. wycofał się na 10 lat z życia publicznego na skutek ataku, jaki przeprowadziła na niego grupa pisarzy z kierowanej przez młodych marksistów „Kuźnicy”.

W 1958 r. Millera odznaczono Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i przyznano mu rentę specjalną. Mimo że był jednym z najbardziej zasłużonych pisarzy lewicy, starano się wyłączyć go z aktywnego udziału w życiu społecznym. Publikowano jedynie jego recenzje literackie i teatralne, uniemożliwiano mu natomiast drukowanie w prasie artykułów społeczno-politycznych. Pisarz mógł przedstawiać swoje poglądy jedynie na forum ZLP oraz Towarzystwa Kultury Moralnej, w którego zarządzie zasiadał. Miller konsekwentnie opowiadał się za ograniczeniem cenzury. W latach 1959–1964 pod pseudonimem Stanisław Niemira publikował w londyńskich „Wiadomościach” krytyczne artykuły na temat sytuacji wewnętrznej w Polsce i stosunków z ZSRR. Wyrażał w nich rozczarowanie rozwojem wydarzeń po przełomie 1956 r. PRL opisywał jako „pozbawione suwerenności państwo satelickie”. Atakował osoby nadzorujące kulturę z ramienia partii (Bohdana Czeszkę, Jarosława Iwaszkiewicza, Henryka Jabłońskiego, Jerzego Putramenta, Stefana Żółkiewskiego), nazywając ich „stałą i zawodową sforą naganiaczy”.

Już od 1959 r. SB starała się ustalić tożsamość Niemiry. Doświadczenie Millera wyniesione z wojennej konspiracji sprawiło, że działania operacyjne przyniosły efekt dopiero po kilku latach. W tym czasie analizowano styl autora artykułów, poszukiwano źródła jego informacji, wreszcie – gdy ograniczono krąg podejrzanych – w wyniku rewizji w mieszkaniu Millera zdobyto dowód rzeczowy w postaci kompromitujących go maszynopisów. Mimo że pisarz przyszedł do współpracy z „Wiadomościami”, nie zastosowano aresztu, co można tłumaczyć obawą przed reakcją środowiska literackiego³⁸. Dopiero atak prasowy

³⁸ Jak to miało miejsce wcześniej przy okazji procesu Wańkowicza. Por. A. Ziolkowska, *Proces Melchiora Wańkowicza 1964*, Warszawa 1990; K. Rokicki, *Idol w celi. Kulisy procesu Melchiora Wańkowicza*, „Polityka” 2004, nr 41.

na niego, przy jednoczesnym uniemożliwieniu mu odpowiedzi na zarzuty³⁹, miał przygotować grunt do aresztowania. Decyzją Urzędu Rady Ministrów z 18 stycznia 1965 r. Millera pozbawiono renty specjalnej, a tym samym środków do życia. Prokuratura postawiła mu zarzut rozpowszechniania fałszywych wiadomości. We wrześniu 1965 r. skazano pisarza na 3 lata więzienia. Ze względu na wiek skazanego wyrok złagodzono do 18 miesięcy w zawieszeniu na 2 lata⁴⁰.

Pełną skalę możliwości bezpieczeństwa pokazuje sprawa Niny Karsov i Szymona Szechtera z lat 1966–1967⁴¹. Karsov była sierotą żydowskiego pochodzenia (jej rodzice zginęli w czasie wojny). Doznała ciężkich urazów, gdy ratowano ją z transportu do Trebłinki. Została adoptowana przez Stanisławę Karsov-Szymaniewską, żołnierza Armii Krajowej (więzioną w okresie stalinowskim). Przybrana matka ukryła przed nią żydowskie pochodzenie; dowiedziała się o nim dopiero po aresztowaniu od oficera śledczego MSW. Na początku lat sześćdziesiątych jako studentka Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, będąc w ciężkiej sytuacji materialnej, podjęła pracę lektorki u Szymona Szechtera, ociemniałego historyka repatriowanego z ZSRR, a następnie została jego współpracownicą. Od 1965 r. oboje zbierali informacje na temat procesów politycznych (m.in. Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, Ludwika Hassa, Kazimierza Badowskiego i Romualda Śmiecha, Cezarego Ketlinga-Szemleya, Januarego Grzędzińskiego), sytuacji w środowiskach studenckim, literackim i adwokatury oraz w PZPR. Stanowiły one materiał źródłowy do pisanego przez nich od połowy 1965 r. *Dziennika*.

Ponieważ Karsov i Szechter pojawiali się na salach sądowych, by śledzić procesy polityczne, oraz kontaktowali się z osobami, którymi interesowała się SB (Janem Józefem Lipskim, Anielą Steinsberg, Grażyną Kuroń), od marca 1966 r. ich obserwowano. Wkrótce SB doskonale orientowała się w ich działaniach, m.in. dzięki podsłuchowi telefonicznemu i pokojowemu. W aktach operacyjnych oprócz stenogramów z rozmów znajdują się dokładny plan mieszkania Szechtera oraz komplet kluczy do niego. Funkcjonariusze MSW dokonali również tajnej penetracji zgromadzonych w skrytce pocztowej na Dworcu Głównym materiałów z procesów oraz dokumentujących przejawy oporu wśród inteligencji. Skopiowano je i czekano, licząc na kolejne informacje. Wkrótce jednak, w sierpniu 1966 r., na wniosek Prokuratury Wojewódzkiej m.st. Warszawy SB przeprowadziła rewizję u przebywających w Nowym Targu Niny Karsov oraz Szymona Szechtera i jego żony. Konspiratorzy – nieprzypadkowo – zostali przyłapani na gorącym uczynku podczas mikrofilmowania dokumentów, co miało ułatwić ich przerzut za granicę. Znaleziony wówczas *Dziennik* tak scharakteryzowano w raporcie: „W całości treść wroga, antypolska, podważająca zasady ustrojowe PRL, szkalująca i atakująca kierownictwo partii i rządu”⁴².

³⁹ *Wielokropki nad „i”*, „Polityka” 1964, nr 48; *Dwie ręce Stanisława Niemiry*, „Życie Warszawy” 1964, nr 28.

⁴⁰ Sprawa Millera w aktach MSW zob. AIPN, 015121/316. W 1975 r. po kilku latach przerwy ponownie zainteresowano się Millerem, co było skutkiem jego udziału w protestach przeciw zmianom w konstytucji, zob. AIPN, 0246/819. Sylwetka pisarza zob. K. Rokicki, *Jan Nepomucen Müller* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 3, Warszawa 2006.

⁴¹ Przebieg sprawy opisali jej bohaterowie Nina Karsov i Szymon Szechter, *Nie kocha się pomników*, Warszawa 1987. Opis działań operacyjnych na podstawie akt MSW (AIPN, 0204/292, t. 1–17).

⁴² AIPN, 0204/292, t. 3, Informacja nr 106 dotycząca opracowania „Falszerza”, 16 VII 1966 r., k. 251–252.

Informacje o materiałach zarekwirowanych (nadal znajdują się w aktach operacyjnych MSW) u Karsov i Szechtera wywołały popłoch w środowiskach opozycyjnych. To właśnie znalezione u nich taśmy z obszernymi fragmentami opery *Cisi i gęgacze* dały podstawę do wszczęcia śledztwa przeciwko Januszowi Szpotańskiemu i wytoczenia mu procesu.

Karsov, mimo nawrotów choroby z dzieciństwa, osadzono w więzieniu na Mokotowie (z akt wynika, że ograniczano jej dostęp do lekarza). Śledztwo przeciwko Szechterowi prowadzono z wolnej stopy ze względu na jego inwalidztwo. Od początku Karsov wzięła odpowiedzialność na siebie, twierdząc, że skonfiskowane materiały są jej własnością. Podczas śledztwa konsekwentnie odmawiała odpowiedzi na pytania dotyczące pochodzenia tych materiałów i ich przeznaczenia. Śledczy pisali o zмовie milczenia obojga podejrzanych, będącej „następstwem ich porozumienia się w okresie przed realizacją sprawy”. Wiele informacji SB zawdzięczała jednak agentowi celnemu (osobie wprowadzonej do celi dla rozpracowania konkretnego więźnia) o pseudonimie „Piotr”. Karsov była bowiem na tyle nieświadoma, że opowiadała współwięźniarce o tym, czego nie mogli wydobyć od niej przesłuchujący. Z jednej strony starała się jej zaimponować, wyolbrzymiając znaczenie wspólnej działalności z Szechterem i mówiąc o protestach pisarzy i redaktorów przeciw jej uwięzieniu (mieli jakoby złożyć legitymacje partyjne), a z drugiej szukała powierniczki – skarżyła się na niejednoznaczną reakcję znajomych, zarzucała niektórym z nich tchórzostwo lub zdradę. Dzięki „Piotrowi” funkcjonariusze znali również grypsy przesyłane przez nią Szechterowi. Zaproponowany przez uwięzioną pozostającemu na wolności współnikowi system porozumiewania się za pomocą symboli (przekazywanych jej w paczkach żywnościowych) wykorzystano do dezinformowania jej samej, po to, by całkowicie straciła zaufanie do bliskich.

W październiku 1967 r. Karsov skazano na 3 lata więzienia za „sporządzanie i rozpowszechnianie pism i broszur zawierających w swej treści fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną krzywdę interesom Państwa Polskiego, bądź obniżyć powagę jego naczelných organów”⁴³. Szechter, wyłączony ze sprawy, zabiegał o jej uwolnienie. Zaalarmowana przez niego Amnesty International zorganizowała akcję wysyłania listów do I sekretarza PZPR z prośbą o wypuszczenie Karsov na wolność (część z nich zachowała się w jej aktach). Sam Szechter zrezygnował z proponowanego mu wyjazdu do Izraela, a nawet rozwiódł się z żoną, aby poślubić Karsov, co umożliwiłoby wywiezienie jej z Polski. Mimo trudności czynionych przez SB – na skutek jej działania ograniczano widzenia bądź przesuwano terminy zawarcia związku – w lutym 1968 r. Szechter poślubił Karsov. W sierpniu 1968 r. Amnesty International ogłosiła Ninę Karsov „Więźniem roku 1968”. Odniosło to natychmiastowy skutek. Już we wrześniu na ciche polecenie prokuratora generalnego Kazimierza Kosztirki Ninę Karsov-Szechter zwolniono warunkowo z odbywania kary. Miesiąc później wraz z mężem wyemigrowała do Wielkiej Brytanii, gdzie jeszcze przez kilka lat interesowała się nimi SB.

Postawy opozycyjne lub tylko nonkonformistyczne w środowiskach inteligencji w latach 1956–1968 nie były tak powszechne jak w latach siedemdziesiątych,

⁴³ *Ibidem*, t. 1, Wyrok Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy w sprawie Niny Karsov, 26 X 1967 r., k. 54–80.

ale nie wynikało to ze strachu przed „wszechmocą bezpieki”, gdyż niewiele osób w pełni zdawało sobie sprawę z faktycznych możliwości aparatu bezpieczeństwa (trudno jeszcze zresztą określić rzeczywisty zasięg i skutki działania SB wśród inteligencji). Wydaje się, że częściej postawę intelektualistów w omawianym okresie determinował „mały strach” przed wpisem nazwiska na listę cenzorską, wyrzuceniem z redakcji czy uczelni lub zakazem wyjazdów za granicę. Niektórzy z nich jednak zaryzykowali utratę przywilejów i wygłaszali publicznie własne sądy. W dekadzie Gierka było to dużo łatwiejsze, chociażby ze względu na pojawienie się drugiego obiegu i ożywione kontakty z zagranicą⁴⁴.

KONRAD ROKICKI (ur. 1976) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej w Warszawie, zajmuje się oddziaływaniem Służby Bezpieczeństwa na środowiska twórcze i naukowe w latach 1956–1968. Autor publikacji *Kłopotliwy dar: Pałac Kultury i Nauki w Warszawie* [w:] *Zbudować Warszawę piękną... O nowy krajobraz stolicy (1944–1956)* (2003); *Literaci a partia 1944–1968* [w:] PRL. *Trwanie i zmiana* (2003); *Aparatu obraz własny. Analiza wykresów porównawczych dotyczących kadry aparatu bezpieczeństwa publicznego 1944–1955* [w:] „Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956* (2005); *Sprawa „Listu 34” w materiałach MSW, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 7* (2006). Współredaktor (wraz ze Sławomirem Stępnem) tomu *Oblicza Marca 1968* (2003).

The Security Service and creative intellectuals between the Polish October '56 and March '68

Security service became truly interested in the environments of creative intellectuals as late as in the end of the fifties. Former persecution of writers, journalists, scientists had been connected with their activities in independence or catholic organisations or with their anti-soviet expression from the pre-war period. Moreover, these were only occasional cases. In the Stalinism period in Poland intellectuals' environments were pacified: the indubitable fascination of communism ideology co-existed or mixed with fear of open terror. In the October 1956 the intellectuals collectively supported Władysław Gomułka, hoping for the system liberalisation. The disappointment came the very following year – dissolution of pro-reformatory magazine „Po prostu”, ban against printing the literary magazine „Europa” signalled leaving the October achievements. Soon the censorship was again blocking publications, discussion clubs were being closed down, the lawsuits of people who „slander the system and the authorities” started. Such actions of the authorities led to creation of non-institutional opposition existing within Polish Literary Society. After the Bent Circle Club (Klub Krzywego Koła) was closed, the Society was the last forum of criticism and discussion. It was the writers' milieu, being less dependent of administrative

⁴⁴ Kierownictwo resortu spraw wewnętrznych było świadome wynikających z tego zagrożeń, o czym świadczy chociażby opracowanie Departamentu Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW: *Oddziaływanie paryskiej „Kultury” na środowisko intelektualne Warszawy w latach 1964–1969*, Warszawa 1978.

means than scientists or journalists, who organised the best known protest against the cultural policy of the party (the Letter of 34), it were the writers to hand in their membership cards after closing of „Europa” or later when in 1966 Kolakowski was expelled from PZPR, finally it was the Literary Society to support the demonstrating students in March 1968.

The Security Service used a wide range of operational methods against the intellectuals. In 1956-1968 this group was being invigilated by the Fourth Department of the Third Division of the Ministry of Interior, although due to the numerous contacts with foreign countries, much material can be found in inheritance of the Third Department of the above division. The basic source of information was agents' network, however, there were few secret co-operators, more information was gained with the help of so called confidential contacts, usually party members, who were obliged to help the Security Service because of the post they were holding. The most politically active people, such as Jasienica, Lipski or Kolakowski, had bugs planted, were being observed and their letters were being checked. In the current article two cases were presented as exemplification: one of J.N. Miller, who was proved to co-operate with the London „News”, and N. Karsov and S. Szechter, who were prevented to publish abroad materials from political lawsuits.